

PRZEWODNIK WIEJSKI

ORGAN „ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW” Z SIEDZIBĄ W OPOLU.

Oświata i praca — narody z bogaca!

Redaktor i nakładca: Fr. Kurpierz, Opole, ulica Mikołaja 36a.
Drukiem: „Nowin”, spółki z ograniczoną poręką w Opolu.

Rozrzucanie nawozu na polu w zimie.

Nawóz stajenny skutkuje najlepiej, jeżeli go się wywozi z pod inwentarza na rolę, rozrzuci zaraz i przyoruje. Nie wszędzie, nie zawsze jednakże bywa to możliwe.

Tam, gdzie są niskie i ciasne budynki, a nie ma dobrze urządzonej gnojowni, musi niekiedy gospodarz wywozić mierzwę od czasu do czasu wśród zimy.

Na pierwszy rzut oka takie obchodzenie się z gnojem wydaje się niewłaściwym, narażającym na straty. Skoro dla skorzystania z wolnego czasu od innych zajęć w gospodarstwie wypadnie w zimie wywieźć gnoj na pole, wówczas zaraz go się rozrzuci, co może nastąpić, gdy ziemia nie jest przykryta zbyt grubą warstwą śniegu. Wtedy straty nie są tak wielkie, jak się jednemu zdaje.

Jeżeli przyjdzie mróz, gnoj rozkładać się nie może dla braku potrzebnego ciepła, a gdy spadną deszcze, wówczas wiele rozpuszczalnych, pożywnych części ulegnie wypłukaniu, lecz te nie zostaną stracone, gdyż wsiąkną w ziemię i będą przez nią pochłonięte.

W takim tylko razie, gdy powierzchnia gruntu jest bardzo pochyla, woda, nasycona rozpuszczonymi cząstkami gnoju, spłynie do miejsc niższych położonych i do rowów, ze stratą dla roli.

Kto ma pole z dużymi spadkami i chce nawozić je zimą, temu radzimy nawóz składać na polu w podłużne około 4 łokcie szerokie, 2 łokcie wysokie kupy, układane w kształcie dachu. Wszystkie powinny zajeżdżać zawsze na poprzek wąskiej strony kupy, tam nawóz się zrzuci i starannie udeptuje.

Wierzch zaokrągla się nieco, a boki utworzonego w ten sposób kopca gładzi się i objaja widłami, potem przykrywa się go na 18 cali rubą, dobrze ubitą warstwą ziemi i zasypuje worzące się przy następnej osiadanii nawozu żyzeliny i szpary. Chcąc zaoszczędzić sobie pracy przy kopaniu zmarzłej ziemi, dobrze jest jeszcze przed mrozami przykryć łęciami lub ciółką ten kawał gruntu, który ma dostarczyć ziemi, potrzebnej do przykrycia kup.

Przy późniejszym rozwożeniu nawozu z kupy należy o tem pamiętać, ażeby ziemia z pod spodu została wybrana i dobrze rozrzuczona, w przeciwnym bowiem razie, zboże, w tem miejscu

wyrośnię, mogłoby wylecieć wskutek zbyt silnego pokarmu.

Jedyną wadą pozostawiania rozrzuconego nawozu zimą jest to, że pod rozpostartą jego warstwą ziemia dłużej pozostaje zmarznięta, a zatem nie tak rychło na wiosnę może być orana i obsiana.

Rolnictwo górnośląskie.

Ziemia górnośląska jest mniej lub więcej urodzajną. Mniej urodzajną jest cała przestrzeń po prawym brzegu Odry, z wyjątkiem południowej części powiatów pszczyńskiego i rybnickiego. Dobrą urodzajnością poszczycić się może część Górnego Śląska, położona po lewej stronie rzeki Odry. Powiaty obszar ten obejmujące, jak głubczycki, nyski, grotkowski, prudnicki i część raciborskiego zaliczają się do najżyźniejszych na całą Europę środkową. Z tego wynika, że urodzajne obszary ziemi górnośląskiej znajdują się w przewadze w posiadaniu niemieckim, zaś na mniej urodzajnych obszarach gospodarzy z wyjątkiem wielkich niemieckich obszarników ludność polska. Zatem niemiecki rolnik na Górnym Śląsku jest zamożniejszym od rolnika polskiego.

Cały Górny Śląsk zajmuje obszar wielkości 13 tysięcy 230 kilometrów kwadratowych. Obszar ten dzielimy na dwie części: obszary gmin politycznych i obszary dworskie. Ostatnie mają przewagę, bo stanowią aż 52 procent całej ziemi górnośląskiej. Poza tem istnieją liczne majoraty, które obejmują poważny szmat ziemi naszej. Wogóle na wielkie posiadłości ziemskie przypada 11 tysięcy 231 kwadratowych kilometrów. Tem samym znajdują się w rękach małych rolników zaledwie 2 tysiące kilometrów kwadratowych ziemi ojczystej.

Ciekawe są liczby odnoszące się do wielkich posiadłości ziemskich. Mianowicie 4705 kilometrów kwadratowych znajduje się w rękach 54 właścicieli ziemskich, z których każdy posiada przeszło 2 tysiące hektarów ziemi. 3806 kwadratowych kilometrów ziemi górnośląskiej należy do 22 właścicieli, z których każdy posiada „tylko” 5 tysięcy hektarów gleby. Ostatecznie jest 7 wielkich obszarników, a każdy z nich posiada przeszło 20 tysięcy hektarów ziemi. Cały obszar owych z agraryuszy zajmuje przestrzeń 2720 kwadratowych kilometrów.

Własności wielkich obszarników powstały przeważnie w wiekach średnich. Na początku ubiegłego stulecia doznały atoli poważnego wzrostu z okazji sekularyzacji majątności kościelnych, które to prawie wszystkie przeszły na własność ówczesnych wielkich właścicieli ziemskich. Poza tem i w późniejszych latach powiększano wielkie własności ziemskie przez skupywanie mniejszych posiadłości. Tak np. w okresie trzydziestoletnim (od roku 1850 do 1880) nabyli wielcy obszarnicy 1806 gospodarstw rolnych objętości blisko 50 tysięcy hektarów.

Główną siedzibą wielkich obszarników jest polski Górny Śląsk, szczególnie po prawym brzegu Odry. Tu też zagospodarowało się owych siedmiu największych agraryuszów górnośląskich, mianowicie:

fiskus pruski z własnością	83 332 hektarów
książę na Ujeździe	41 587 „
książę pszczyński	39 718 „
książę raciborski	33 435 „
książę Stolberg-Wernigerode	26 517 „
książę Hohenlohe-Ingelfingen	25 486 „
hrabia Henckel Donnersmarck	21 949 „

Równolegle z rozwojem wielkiej własności ziemskiej upadał średni i mały stan rolniczy. Z biegiem czasu doszło do tego, że dziś przeważa wśród ludu wiejskiego mały rolnik. Potwierdza to popis samodzielnich zawodów i zakładów z dnia 12. czerwca 1907 roku, według którego było na całym G. Śląsku 122 tys. 576 gospodarstw, z których każde składało się z niecałych 5 hektarów ziemi. W liczbie tej objęte są 87 tys. 913 posiadłości z mniej niż 2 hektary i 38 tys. 690 posiadłości z mniej niż 1/2 hektara objętości. Jest to objaw bardzo smutny, gdyż jasnym jest jak na dłoni, że właściciele tak drobnych posiadłości nie są w stanie wyżyć na roli własnej. Wobec tego mały właściciel zmuszony jest do szukania zarobku w innych dziedzinach pracy jak w przemyśle, rzemiośle itd. Dla takiego właściciela rolnictwo jest drugorzędnym zawodem.

Wynika to z liczb następujących: W powiatach obwołu przemysłowego tylko nikły procent ludności zajmuje się pracą w rolnictwie. W Tarnogórskim pracuje zawodowo w roli 11,9 procent ogólnej ludności, w Zaborskim 2,9 procent, w Katowickim 2,8 procent a w Bytomskim zaledwie 2,3 procent. Korzystniejszy stan dla rolnictwa wykazują liczby dotyczące dalszych powiatów górnośląskich. Zawodowo pracuje w rolnictwie: w Rybnickim 36,9 procent, w Strzeleckim 42,5 procent, w Gliwickim 45 procent, w Raciborskim 45,1 procent, w Prudnickim 45,3 procent, w Kluczborskim 47,2 procent, w Pszczyńskim 48,3 procent, w Kozielskim 50,8 procent, w Opolskim 52,3 proc., w Lublinieckim 66,7 procent a w Oleskim aż 71,2 procent ogólnej ludności powiatu.

Z powyższego wynika, że przeważająca część ludności górnośląskiej zatrudniona jest w zawodach nierolniczych, a tylko mniejsza część w rolnictwie samem. Wziąwszy pod uwagę górnośląskie stosunki rolnicze, przyznać trzeba, że inaczej być nie może, gdyż zbyt małe własności rolne nie mogą wyżywić wszystkich drobnych

rolników. Wiedzieć bowiem należy, że do zupełnego utrzymania jednej rodziny potrzebne jest gospodarstwo obejmujące 4 hektary dobrej, a conajmniej 5 hektarów średniej gleby. Takich własności rolnych mamy na G. Śląsku stosunkowo mało.

Mimo wszystkiego jest na G. Śląsku zbiór plonów rolnych zadowalniający. Przeciętne żniwo górnośląskie wynosi 110 tysięcy 500 ton pszenicy, 314 tys. 200 ton żyta, 268 tys. 335 ton owsa, 126 tys. 900 ton jęczmienia i 1 milion 753 tys. ton ziemniaków. Wywóz plonów rolnych z G. Śląska do okolic niemieckich jest niewielki. Natomiast dowóz jest poważny. Wynika z tego, że rolnictwo górnośląskie nie jest w stanie wyżywić swej przeszło dwumilionowej ludności. Najwięcej płodów ziemnych dostarczały Górnemu Śląskowi ziemie polskie, jak Poznańskie, Polska w rozmiarach dzisiejszych i Łódź. Procentualnie najmniej był dowóz ze Śląska Średniego i Dolnego.

Ziemie polskie dostarczały dla G. Śląska w czasach przedwojennych 39 tys. ton ziemniaków, 25 tys. 500 ton żyta, 10 tys. 700 ton jęczmienia, 7 tys. 100 ton pszenicy, 3 tys. 700 owsa. Tak samo dowóz bydła na rzeź był z ziem polskich wielki, gdy Górny Śląsk posiadający 500 tys. sztuk bydła rogatego i 470 tys. wieprzy, nie mógł nigdy dostarczyć potrzebnego mięsa do wyżywienia ludności. Tu wręczały znowu ziemie polskie, które dostarczały rocznie 12 tys. 700 sztuk bydła rogatego i 132 tys. wieprzy.

Z wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że rolnictwo górnośląskie jest średnie i że G. Śląsk skazany jest na dowóz z ościennych krajów. Z Niemiec, które odcięte są od świata handlowego, na dowóz liczyć nie można. Zatem lepsze warunki żywnościowe osiągnąć można przez przyłączenie Górnego Śląska do Polski, gdyż ziemie polskie mają płodów tyle, iż braki górnośląskie z łatwością pokryć mogą.

Zbigniew.

ROZMAITOŚCI.

— Do Szanownych członków Śląskiego Związku Rolników z siedzibą w Opolu. Na liczne życzenia zamieszczać będziemy w „Przewodniku Wiejskim” rubrykę pytań i odpowiedzi w sprawach rolniczych i gospodarczych. Prosimy naszych Czytelników o skorzystanie z tego urzędnictwa i o współpracę. Rozchodzi się oczywiście o zapytania, które interesować mogą wszystkich Czytelników.

Redakcja.

— Kółka rolnicze Śląskiego Związku Rolników zostały nowozałożone: w powiecie strzeleckim w Centawie, w Rozmierzu, w Kamieniu w powiecie kozielskim, w Ostroźnicy, w powiecie pszczyńskim w Wyrach, w powiecie lublinieckim w Lublińcu, w Sadowie w Lubecku i w Woźnikach.

— Ługniany. Kółko rolnicze urządza w niedzielę 14-go grudnia po poł. o godz. 5 na sali p. Kansego wieczorek oświatowy. Będzie wykład p. Pasonia z Opoli o sugestji i hypnozie, na końcu eksperymentu.